

„Kim Ir Sen i jego przedszkole – wirtualny świat dzieci w Korei Północnej”

Wywiad z podróżnikiem Jackiem Kisiała
rozmawia Martyna Szczotka

Martyna Szczotka: Korea Północna i tamtejsze przedszkola są nam mało znane.

Jacek Kisiała: Tak, Korea Północna, będąc chyba najbardziej izolowanym krajem świata, poza nielicznymi relacjami z oficjalnych uroczystości rzadko uchyla rąbka swojej tajemnicy. Dzięki bliskim zawodowym relacjom z Chinami natrafiłem na zapaleńców organizujących wyjazdy do Korei Północnej. W programie było zwiedzanie kilku pomników Wielkiego Wodza, zakładu produkującego wodę mineralną, przejażdżka metrem, wizyta w gospodarstwie rolnym i w kilku placówkach kulturalno-oświatowych.

M.Sz.: Panu udało się dotrzeć do przedszkola...

J.K.: Faktycznie w czasie mojego pobytu gospodarze zaproponowali mi wizytę w przedszkolu. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że odwiedzam absolutnie elitarną, wyselekcjonowaną jednostkę, która stanowi wizytówkę edukacji dzieci w Korei. Obserwacja tego miejsca była pasjonująca...

M.Sz.: Czym różni się tamtejsze przedszkole od tych nad Wisłą?

J.K.: Placówka, którą widziałem, stanowiła połączenie przedszkola i żłobka. W pięciopiętrowym budynku mieściło się 800 dzieci, nad którymi nadzór sprawowało 150 pracowników. Przedszkole obejmuje opieką dzieci w wieku 4 i 5 lat, które rodzice pozostawiają w poniedziałek rano i odbierają w piątek po południu. Sale zajęć wyglądają podobnie jak sale

Z wizytą w...

naszych dzieci, różnica tkwi jednak w szczegółach, które mają zasadnicze znaczenie. Centralnym miejscem każdej sali jest portret Wielkiego Wodza Kim Ir Sena oraz jego syna Wiecznego Prezydenta Kim Dong Ila. Wszystko, co dzieci robią, ma charakter patriotyczny. Jeśli śpiewają, to treścią piosenek jest życie Wielkiego Wodza, jeśli tańczą to te tańce, które pochwalił Wódz, jeśli uczą się rozpoznawać przyrodę, to zaczynają od ptaszków, drzew, które najbardziej ukochał Kim Ir Sen, jeśli uczą się faktów historycznych, to wszystkie krążą wokół dzieciństwa Kim Ir Sena. Nadrzędnym celem edukacji elementarnej jest wychowanie wiernych synów i córek, którzy będą zdrowymi, lojalnymi i zdolnymi do walki obywatelami. Jeśli się bawią to najchętniej w zabijanie amerykańskich żołnierzy, którzy chcieli zniszczyć Koreę. Jeśli mają marzenie, to jest nim zjednoczenie Korei (znaczy uwolnienie Korei Południowej z okupacji amerykańskiej), chłopcy chcą zostać żołnierzami, a dziewczynki pielęgniarkami żołnierzy.

M.Sz.: Czy sądzi Pan, że rodzice dzieci wyrażają zgodę na taką indoktrynację?

J.K.: Myślę, że zgoda rodziców nie ma tutaj żadnego znaczenia. Wszyscy, z którymi rozmawiałem, mieli bardzo głęboko zakorzeniony prymat państwa wyrażony w uwielbieniu Kim Dong Una nad rodziną czy dobrem własnym. W Korei powszechne jest przyzwolenie dla karania „wrogów narodu”. Wrogiem można stać się bardzo łatwo. Kary w postaci obozów pracy i śmierci są tematem tak szerokim, że nie będę go nawet zaczynał i odsyłam do Internetu, gdzie pojawiają się relacje osób, którym udało się zbiec z Korei. To, na co chciałbym zwrócić uwagę, to fakt, że karany jest nie tylko winowajca, ale również członkowie rodziny do trzeciego pokolenia lub stopnia pokrewieństwa. Ostatnią więc rzeczą, na którą zdecydował się rodzic dziecka, jest prośba o zmianę repertuaru piosenek, których uczą się dzieci w przedszkolu czy szkole i wymiana obecnego bohatera na kogoś innego.

M.Sz.: Czy dzieci w Korei Północnej znają postaci z bajek typu Shrek, Kopciuszek, Mała Syrenka?

J.K.: Dzieci w Korei Północnej są odizolowane od znanego nam świata. W ogóle nie znają wspomnianych postaci. W telewizji pojawiają się jedynie doniesienia o kolejnych rekordowych osiągnięciach gospodarki koreańskiej, ewentualnie karaoke z piosenkami wojennymi. Dzieci żyją w przekonaniu o mogącej w każdej chwili wybuchnąć wojnie. Nie mają komputerów, gier, telefonów komórkowych, kin, nie mają dostępu do Internetu. Miałem przy sobie słodycze, które pani nauczycielka przed

przekazaniem ich dzieciom przesyłała do miseczki, gdyż „opakowania miały zbyt dużo kolorów i literek, więc dzieci mogłyby się przerazić”. Maluchy mają ładne maskotki, ale nie te znane w Los Angeles, Istambule, Warszawie, Moskwie czy Pekinie.

M.Sz.: Życie ich jest smutne?

J.K.: Nie odniosłem takiego wrażenia. One nie mają żadnego punktu odniesienia – są szczęśliwe z tego, co mają! A w każdy dzień z głośników na ulicach, z telewizji słyszą, że żyją w kraju mlekiem i miodem płynącym. One nie mają najmniejszego pojęcia, że gdzieś jest jakieś inne życie. Ich świat jest bardzo prosty – jest dobry Wielki Wódz – Kim Dzong Un, stojący na czele wolnego świata i amerykańscy wrogowie reprezentowani przez Busha, Obamę i marionetki z Seulu. Jest dobro i zło. Wolność i niewola. Wartości pozytywne reprezentuje oczywiście Korea Północna i to jest powodem radości i wdzięczności dzieci. Mam wrażenie, że one nie spotkały się nigdy z dyskusją na tematy ocierające się o politykę.

M.Sz.: A zatem nie ma rywalizacji, które z dzieci ma ciekawszą zabawę, które z rodziców ma lepszy status materialny!?

J.K.: Status rodziców jest faktycznie podobny. Jest jednak sfera, gdzie toczy się niezwykle zacięta rywalizacja: sferą tą są talenty! Ktoś nazwał Koreę Północną fabryką talentów. Będąc w przedszkolu, miałem okazję być świadkiem występu dzieci, który wywarł na mnie kolosalne wrażenie. Pięciolatki grające na harfie, gitarze, perkusji. Głosy, gdzie każdy z nich nadałby się do programu „Mam talent”. Akrobacje maluchów, idealne zgranie zespołu tanecznego przedszkolaków uświadamiające liczbę godzin, litry potu wylane zarówno przez dzieci, jak również ich nauczyciela, niewątpliwie robi wrażenie! Nieskazitelnym uśmiechem, pełne gracji ruchy w czasie 30 minutowego forsownego występu na myśl przywodziły mi tylko słowa „u nas byłoby to niemożliwe”. Po prostu nie wyobrażam sobie rodziców, którzy zgodziliby się na taki trening swoich dzieci. Tutaj rodzice, jak już wspomniałem, nie muszą się nawet godzić, mogą odmówić, ale to się nie zdarza. Są przyzwyczajeni, że dziecko rzadko bywa w domu. W trakcie weekendu może i trochę ponarzeka, ale jak się to ma w porównaniu ze splendorem wielbienia pieśnią, tańcem i sportem Wielkiego Wodza Kim Dong Una?

M.Sz.: System taki sprzyja promocji szczególnie utalentowanych dzieci i to zarówno w sporcie, sztuce, nauce.

J.K.: Kim Ir Sen powiedział „Dziecko jest królem naszego Kraju”. Myślę, że w zdaniu tym jest dużo prawdy, należy je jednak nieco zmodyfikować i myśleć, że bardziej poprawnym byłoby „Utalentowane dziecko

Z wizytą w...

jest królem...” I faktycznie, uzdolnione dzieci, młodzież są wizytówką kraju – można się nimi pochwalić! Kim Ir Sen miał wiele zdjęć wykonanych z dziećmi szczególnie uzdolnionymi – zdobywcami czołowych lokat w zawodach i konkursach. Mnie natomiast bardziej interesował los przeciętnego dziecka w Korei Północnej – odpowiedzi na to pytanie niestety nie udało mi się znaleźć.

M.Sz.: Na ile Korea, którą Pan widział, jest reprezentatywna dla całego jej obszaru?

J.K.: Przejeżdżając samochodem przez wiele wiosek, uderzyły mnie dwa obrazy. Jednym z nich były drogi... szerokie, kilku pasmowe i bez samochodów, ale za to pełne podążających ludzi z pakunkami. Nie było autobusów, byli za to ludzie, którzy szli i szli. Między dorosłymi, dziarskim krokiem maszerowały bardzo skromnie przyodziane dzieci. One też niosły swoje pakunki. Od wioski do wioski było kilkanaście kilometrów, a sznur przemieszczających się ludzi nie malał. Drugi obraz to pojawiające się gdzieś w polach „domki” zrobione ze słomy, gałęzi, dykty, kawałka rynn, a przed nimi bawiące się dzieci. Te same dzieci wraz ze swymi rodzicami pracowały potem na polach. Jakże obraz ten był daleki od widoku zadbanych, uśmiechniętych dzieci z przedszkola w stolicy Korei Północnej Phenian. Czy owe wędrujące dzieci objęte były jakimkolwiek systemem edukacji? Czy pracując na polu przy pomocy bardzo prymitywnych narzędzi, będą miały kiedyś okazję grać na cytrze jak ich rówieśnicy z Phenianu? To, czego jestem wręcz pewien, to to, że jedne i drugie dzieci będą tak samo uwielbiały swój kraj, będą tak samo wdzięczne za wszystko Wielkiemu Wodzowi. A jeśli kiedykolwiek będą poszukiwać winnego swojej krzywdy, to winowajcą będzie – podobnie jak dla ich dziadka czy ojca – sam prezydent USA.

M.Sz.: Czy udało się Panu sfotografować koreańską wieś?

J.K.: Niestety nie. Każda próba zrobienia spontanicznego zdjęcia kończyła się niepowodzeniem. Moi opiekunowie wyraźnie wykazywali rozdrażnienie, przypominając, że to oni sami będą wskazywali mi, gdzie mogę zrobić zdjęcie.

M.Sz.: Jak Pan sądzi, kiedy na podwórka północno-koreańskie trafi lalka Barbie czy popularne wśród dzieci zwierzątka Littlest Pet Shop?

J.K.: Koreańczycy z Korei Południowej przy sprzyjających wiatrach wysyłają balony z naładowanymi telefonami komórkowymi, tak aby sobie móc porozmawiać z krajanami zza strefy zdemilitaryzowanej. Na jednej z fotografii obecny Wieczny Marszałek Kim Dzong Un miał rękę w kieszeni – to mogą być znaki, że coś się zmienia. Kilkakrotnie widziałem

dzieci, pozdrawiające mnie machaniem rączką – może to kolejny znak, że zakodowana w ludzkich genach ciekawość świata jest silniejsza od wpajanej ideologii? Może dzieci, widząc pozytywnie nastawionych białych, przekonają się, że świat nie chce ich zła i po prostu też ich kocha! A gdy takie przekonanie stanie się powszechnym, może wszystko się zmieni. Dzisiejsze dzieci staną się rodzicami i może kupując swoim dzieciom lalkę Barbie, przypomną sobie ze łzą w oku, w jakim fikcyjnym świecie przyszło im przeżywać swoje dzieciństwo?

M.Sz.: Dziękuję za rozmowę.



Fot. 1. „Ledwo otworzymy oczy, kłaniamy się naszemu Przywódcy” – wspólny śpiew dzieci



Fot. 2. Wszystkie dzieci Korei Północnej tak samo jak Wielki Wódz kochają zwierzęta – zajęcia z edukacji przyrodniczej

Z wizytą w...



Fot. 4. Doskonałe głosy, nienaganne gesty, perfekcyjny taniec – czyli występ wokalny pięcioletnich dziewczynek



Fot. 5. Nauka gry – rywalizacja talentem toruje drogę do poprawy standardu życia



Fot. 6. Kolorowe stroje ludowe, obowiązkowy makijaż dopełniają szczególnego wrażenia występu przedszkolaków



Fot. 7. Basen na czwartym piętrze przedszkola

Fot. 8. Dzieci podczas zabawy



Fot. 9. Jadalnia dla 300 dzieci

Z wizytą w...



Fot. 10. Wielki Przywódca Kim Ir Sen wśród dzieci – jeden spośród bardzo wielu obrazów na ścianach przedszkola

Fot. 11. Chłopcy marzą, by zostać żołnierzami, dziewczynki pielęgniarzkami, wszyscy marzą, by unicestwić USA

